PRENUMERATA w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. **NADESŁANE** po 60 halerzy od wiersza. **ZAŁĄCZNIKI** w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 218. Kraków, Sobota 24 września 1910. Rok III.

Ze Sejmu.

(Zagajenie obrad. Budżet. Niedobór i podatki. Talent namiestnika. Zasady nowej polityki koncesji szynkarskich. Postęp w szkolnictwie. Energiczne zarządzenia sanitarne. Polityka administracyjna namiestnika i jej wykonanie. Deklaracja posła Stapińskiego. „Krótki termin kalendarzowy«. Kompromis sumienia prawicy sejmowej. Kwestja ruska.)

Sejm jest wciąż w swej pierwszej sesji, która od 1908 roku stale się odracza. To odraczanie a nie zamykanie obrad nie jest czczą formalnością. Póki ta sama sesja trwa komisje raz wybrane dalej funkcjonują i utrzymuje się ciągłość prac sejmowych. Tegoroczne obrady sejmowe zagajone zostały nie tylko przemówieniem marszałka kraju ale i dłuższym rzutem oka, który namiestnik jako naczelnik kraju zrobił zarówno na główne czynności administracyjne za ubiegłe półrocze jak i na wewnętrzne położenie polityczne chwili obecnej.

Każdy z dwóch przedstawicieli władzy krajowej poruszył cały szereg spraw; o zasadniczych na porządku dziennym będących kwestjach politycznych mówił zarówno marszałek jak i namiestnik kraju z odmiennym może akcentem, odpowiadającym różnicy temperamentu u mowców oraz i stanowisku odmiennemu, jakie każdy z nich w hierarchji władzy zajmuje.

Budżet na rok 1911 zajął w przemówieniu marszałka wprawdzie nie pierwsze ale i poważne miejsce. Jest to rzecz naturalna i pożądana. Budżet ten wykazuje deficyt, co zresztą wyczekiwano, ale deficyt mniejszy, aniżeli się spodziewano. Jak pokryć ten niedobór finansowy? Zupełnie słusznie zauważył marszałek, że system pokrywania niedoborów pożyczkami jest niezgodny z zasadami zdrowej gospodarki finansowej. Można dodać, że pokolenie dzisiejsze nie jest uprawnione załatwiać się z kłopotami dnia dzisiejszego kosztem nietylko swego własnego jutra ale i pokoleń przyszłych. Lepiej więc uciec się do środków nieprzyjemnych, jak podwyższenie podatków, ale za to środków oprzytomniających i po swojemu „uświadamiających" ludność o istotnych potrzebach kraju. Dodatki do podatków mają być według projektu Wydziału krajowego podwyższone o 10 halerzy.

Każde niemal powiększenie podatku jest dotkliwe szczególnie dla kraju ubogiego, niemającego szerokiego pola zarobkowania. Pocieszającą więc jest zapowiedź wniosku Wydziału krajowego o zorganizowaniu »Patronatu krajowego rękodzieł i przemysłu«. W ten sposób obok Banku przemysłowego, którego przeznaczenie jest wszak dać impuls większemu przemysłowi, powstanie organizacja opiekuńcza dla przemysłu mniejszego. Czy te instytucje wszystkie doprowadzą do celu pożądanego, t. j. do rozszerzenia pola zarobkowego dla wszystkich warstw naszej ludności i do pomnożenia bogactwa krajowego? O Banku przemysłowym powiedział marszałek zupełnie słusznie, że rezultatów jego działania należy oczekiwać »z cierpliwością i bez przesadnych nadzieji«. To samo ostrzeżenie można zastosować i do projektowanego »patronatu« przemysłu oraz rękodzieł. W każdym razie Sejm i jego władze wykonawcze muszą spełnić swój obowiązek; samą pracę, samą treść życia wypełni wszak ogół. Idzie o stworzenie warunków sprzyjających, by inicjatywy oraz energje obywatelskie mogły się rozwinąć i nabrać otuchy.

Z kwestji gospodarczych, poruszonych przez marszałka, przechodzimy do rzutu oka administracyjnego, jaki nakreślił dr Bobrzyński. W szkicu tym kwestja koncesji szynkarskich zajęła bardzo dużo miejsca. Namiestnik, jak wiadomo, szkice takie wykonuje z wielkim talentem. Umie on zebrać wszystkie strony kwestji, którą omawia, w jedną całość, trzyma oddzielne momenty »w garści« i rozwija je powoli, jak się rozwija wachlarz, przyczem wszystkie promienie rozchodzące się są jednak spojone w całość.

Z niedawno podanego przez »Gazetę Powszechną« komunikatu »Gazety Lwowskiej« w kwestji konceji szynkarskich wiemy o głównych zasadach, jakie namiestnik wytknął dla starostów przy udzielaniu nowych koncesji szynkarskich. Starał się on uwzględniać z jednej strony żądania i wnioski gmin, a z drugiej zadośćuczynić wymogom ogólnym prawa co do udzielania koncesji. Rezultaty dotychczas znane są bardzo dodatnie. Dziś w niektórych okolicach kraju jeden szynk wypada na 100 mieszkańców; w przyszłości jeden szynk przypadać będzie z reguły na 800 mieszkańców w gminach wiejskich, a na 500 mieszkańców w gminach miejskich. Ten fakt pocieszający nabiera tem większego znaczenia, że »z fabryk i miejsc odpustowych szynki będą usunięte«. Oprócz zmiejszenia ilości szynków zaznaczyć należy z uznaniem. że »typem powszechnym szynku będzie szynk wykonywany przez koncesjonarjusza osobiście i na własny rachunek«. Szynk przestanie byc przedmiotem handlu.

Te ogólne zasady są wyśmienite. Pozostaje wiedzieć, jak je zastosowano przy udzielaniu indywidualnych koncesji. Wiadomo już z »Gazety Lwowskiej«, że przedstawienia gmin, o ile — tak sobie tłómaczymy i komunikat i słowa namiestnika — one nie naruszały zasady wolnej konkurencji zawodowej, zgodnej z przepisami policyjnemi, zostały uwzględnione. Trzeba się było także liczyć i z tym nakazem sprawiedliwości oraz porządku społecznego, że gdzie wykonywanie zawodu zależy od koncesji, a zatem od zezwolenia władzy, ta ostatnia nie może pozbawiać uczciwego zawodowca chleba i i możności zarobkowania na rzecz nowego i niewypróbowanego konkurenta. Namiestnik jednak przewiduje, że starostowie w oddzielnych wypadkach mogli się mylić, ale, dodaje naczelnik kraju, »decyzja ich (starostów) nie przesądza zbadania sprawy i decyzji namiestnictwa w każdym poszczególnym przypadku, w którym wniesiony będzie rekurs«.

Im mniej będzie szynków, tem większy będzie wpływ szkoły. Otóż administracja szkolna na tyle zrobiła już postępy, że obecnie pozostało już tylko 169 gmin — i to o małej liczbie ludności — w których nie ma szkoły ludowej. Pewna część szkół — przeważnie wiejskich — została zreformowaną tak, »aby poziom wiedzy podnieść i młodzieży wiejskiej, garnącej się do szkół średnich i wydziałowych, ułatwić przygotowanie do nich«. Pocieszającym faktem z dziedziny szkolnictwa jest i to, że »akcja jest w toku« celem wprowadzenia kilku szkół przemysłowych oraz 2-klasowych szkół handlowych.

W chwili obecnej akcja sanitarna rządu ma doniosłe znaczenie. Idzie bowiem o zabezpieczenie — o ile to możliwe — kraju od najazdu cholery. Trzeba przyznać, że władze wystąpiły z »energicznemi zarządzeniami«, jak się namiestnik wyraził; społeczeństwa obowiązkiem jest nieść władzom pomoc i czuwać nad dokładnem zarządzeń tych wykonaniem. Namiestnik ma słuszność, gdy pośrednio na pewną niedbałość i obojętność ogółu się skarży. Temu brakowi zrozumienia należytego niebezpieczeństwa przy szerzeniu się epidemji przypisuje namiestnik częściowo winę, że nie udało się zapobiedz szerzeniu **pryszczycy**. Ale i w innym kierunku poszły starania administracji na polu zdrowotności: idzie tu o podniesieniu Krynicy.

Pomijamy sprawę funduszu na poparcie chowu bydła nie dlatego, by ona była sprawą podrzędną. W innem miejscu podajemy dosłownie ustęp ten z mowy namiestnika. Tu spieszymy z konkluzją pewną co do obrazu postępu administracyjnego, jaki namiestnik nakreślił. Jeżeli można mieć tylko wyrazy uznania dla energji i szerokości poglądów, jaką dr. Bobrzyński stosuje do całokształtu polityki **administracyjnej** kraju, to niejedno zastrzeżenie trzeba zrobić przy ocenie sposobu wykonania tej polityki przez hierarchicznie niższe organa zarządu krajowego. I namiestnik — trzeba mu to przyznać — w gruncie rzeczy, o wadach i domaganiach przy wykonaniu zarówno ustaw jak i jego własnych zarządzeń wie, jakkolwiek nie zdaje sobie sprawy z tego, że to, co w jego oczach jest tylko »okresem niedomagań i wypróbowania« przez ludność kraju jest oceniane daleko ostrzej i wywołuje zawód graniczący z nieufnością w przyszłość.

Właśnie przy stosowaniu przepisów ustawy łowieckiej sam namiestnik konstatuje, że istnieje istotnie „okres" niedomagań i wypróbowania". Jakie jednak te braki wywołują wrażenie u ludności możemy się domyślać z deklaracji, którą poseł **Stapiński** złożył w imieniu posłów ludowych.

»Po wielu trudach — oświadczył poseł Stapiński — udało się i w tym Sejmie uzyskać nową ustawę łowiecką, ale na samym wstępie przy wykonaniu lud przekonał się, że praca jego była daremną, bo sposób wykonania tej ustawy jest dla reprezentantów ludu formalną obelgą, a dla samego ludu niesłychaną krzywdą. Tak np. w powiecie, liczącym 111 gmin, ustanowiono 6 okręgów sądów polubownych, a na 6 przewodniczących tych sądów nie znalazł się w powiecie ani jeden włościanin godny tego stanowiska. (pos. Bojko: Bardzo smutne).

»Wobec tych smutnych doświadczeń posłowie ludowi przyszli do przekonania, że podstawą nadziei w kierunku zmiany stosunków może być tylko zmiana wpływu przedstawicieli ludu przez zmianę sejmowej ordynacji wyborczej na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego głosowania i to nie — jak powiedział marszałek — w czasie niewiadomym, aż przyjdzie do porozumienia, lecz koniecznie w tej sesji.«

I oto widzimy, że nie tylko przeciw opty-

3

Kartka z życia detektywa.

— Czy mam? — zawołał. — Co takiego? Czy sądzisz pan tak, jak urzędnicy policji, że jestem warjatem?

Badawczy błysk w oczach Hewitta zgasł natychmiast.

— Siadaj pan, bardzo proszę — mówił uprzejmie. — A zatem, pomimo tego, że ci nieznajomi napadli na pana, nie zabrali panu ani zegarka ani pieniędzy?

— Już mówiłem panu. Dotąd Bóg mnie ochraniał, ale co dalej będzie, trudno przewidzieć. Może niebawem ci niegodziwcy zdołają mnie pozbawić życia.

— Teraz proszę pana abyś opowiedział mi dokładnie, ze wszelkimi szczegółami swoje zajście w ubiegłym tygodniu — rzekł Hewitt. Przedewszystkiem jak się pan nazywa?

— Nazywam się Leamy, Michał Leamy.

— Pochodzisz pan z Irlandji?

— Tak jest, przybyłem tu zeszłej środy, po przebyciu ciężkiej choroby. Jechałem morzem podczas burzy; okręt kołysał się tak strasznie.

— Przybyłeś pan szukać tutaj miejsca?

— Tak jest, mam ten zamiar.

— Czy może się stało coś nadzwyczajnego, zanim rozpoczęły się te wszystkie pańskie przygody. Może zdarzył się panu jaki przypadek w Londynie?

— Ależ oczywiście — odpowiedział Irlandczyk. — Część podróży odbyłem w wagonie pierwszej klasy, konduktor był bardzo uprzejmy. I wówczas otrzymałem małe zlecenie.

— Jakże się to stało? — I jakimże sposobem dostałeś się pan do wagonu pierwszej klasy?

— Na jednej z przydrożnych stacji zatrzymaliśmy się dosyć długo. Nogi ścierpły mi już od siedzenia, prócz tego chciało mi się pić. Zdecydowałem się zatem wysiąść. Ale zadługo zatrzymałem się na stacji. Kiedy wybiegłem wreszcie, aby wsiąść do pociągu, pociąg ruszał już z miejsca. Drzwi jednego wozu pierwszej klasy stały otworem, więc konduktor wsadził mnie tam na prędce. Siedział tam jakiś ogromnie wytworny pan, który przywitał mnie bardzo zdziwionem spojrzeniem.

Ale, że z natury jestem dość śmiały, więc nie zwracałem na to uwagi. Potem dość długo jechaliśmy razem. Gdy zaczęliśmy się zbliżać ku Londynowi, konduktor wszedł do wagonu, obejrzał bilety i poszedł dalej. Równocześnie prawie pociąg przejechał koło małego przystanku. Wytworny pan znowu spojrzał na mnie, zerwał się z miejsca, wyjrzał przez okno i zaczął kląć pod nosem. Wreszcie zwrócił się do mnie bardzo uprzejmie i rzekł: — „Sądziłem, że pociąg zatrzyma się tutaj".

— Czy było to w Chalk-Farm? — zapytał Hewitt.

— Nie wiem dobrze, jak się przystanek ten nazywa, ale zdaje mi się, że tak, jak pan powiedział. Potem ten pan zwrócił się znowu do mnie, spojrzał na mnie badawczo i rzekł: „Czy nie zgodziłbyś się pan wypełnić pewnego zlecenia, jeżeli ci dobrze zapłacę". Nie mam nic przeciwko temu odparłem. Wówczas ów pan powiada: „Chciałem tutaj wysiąść, bo chciałem załatwić pewne interesy. Teraz będę musiał telegrafować ze stacji Euston. Na nieszczęście bardzo mi na tem zależy, aby papiery, które mam w tej torbie podróżnej, jak najprędzej dostały się do rąk mojego adwokata.

Są to papiery bardzo ważne. Weź pan więc, jeśli się zgodzisz na to, tę torbę, wsiądź odrazu na dworcu do dorożki, bo ja muszę się zatrzymać na chwilę, aby nadać telegram. Pojedziesz pan na drugą stronę ulicy i zaczekasz tam na mnie przez pięć minut, bo inaczej mógłbym nie dostać dorożki. Przyjdę do pana za chwilę. Gdybym jednak nie przyszedł, gdyby wysłanie telegramu trwało dłużej, w takim razie nie czekaj na mnie, lecz pojedź prosto do adwokata. Oto jest jego adres. Napisał mi adres i dał mi pieniądze na dorożkę.

— Czy ma pan jeszcze ten adres? — przerwał mu Hewitt.

— Nie. — Kiedy wczoraj te draby obaliły mnie na ziemię, albo zabrali go ze sobą, albo wyleciał mi z kieszeni. Ale pamiętam, że adwokat ten nazywał się Hollams. Jest to tak hojny człowiek, jak rzadko.

— Gdzie on mieszka?

— Na przedmieściu Chelsen, a ulica ma coś wspólnego ze złotem; zapamiętałem to sobie, myśląc o złocie, które otrzymałem od adwokata. Ale numeru już nie pamiętam.

(C. d. n.)

mizmowi namiestnika co do postępu administracji we wszystkich departamentach wystąpił Klub posłów ludowych] ale i przeciw oświadczeniu marszałka kraju, »krótki termin kalendarzowy« nie może być zastosowany do sprawy reformy wyborczej dla Sejmu.

Dosłownie »krótki termin kalendarzowy« był by może nie na miejscu do przeprowadzenia reformy wyborczej, ale po półrocznej »permanencji« obrad może się zjawić potrzeba naznaczenia terminu kalendarzowego. W przeciwnym razie »permanencja« komisji za dużo by kraj kosztowała.

Szanownemu panu marszałkowi krajowemu zwróciliśmy tu uwagę, że jego przyjaciele polityczni z „prawicy narodowej", którzy głosowali za permanencją komisji reformy wyborczej, obecnie przypomnieli sobie zachciankę traktowania reformy wyborczej *junctim* z reformą gminną. Ponieważ o reformie gminnej Sejm mówi od trzydziestu kilku lat, to można sobie wyobrazić, jakie koszta pociągnie »permanencja« komisji wyborczej i ile tomów statystycznych przygotuje dr Kasznica. Czy marszałek krajowy przy swej znanej czujności nad groszem publicznym zgodził by się ten rachunek zapłacić? I czy można, czy »politycznem« jest prolongować dalej weksle polityczne prawicy sejmowej?

Namiestnik kraju, który także poruszył sprawę reformy wyborczej, wyraził ubolewanie, że między stronnictwami nie może dojść do kompromisu. Ale kto temu winien? Czy prawica sejmowa zgodzi się na zreformowanie kurji większej własności? Jeśli tak — to droga do kompromisu otwarta. A jeśli dzisiejsza kurja większej własności ma zostać nietkniętą, to jakiem prawem posłowie tej kurji mogą mówić o swej gotowości do kompromisu.

Chcemy więc wierzyć, że słowa namiestnika były skierowane mniej do lewicy jak do prawicy sejmowej, która wykazała zdolność do kompromisu w jednym kierunku, mianowicie, że w Sejmie głosuje za permanencją komisji reformy wyborczej, a potem, nasłuchawszy się cyfr statystycznych od dra Kasznicy, w swoim gronie tworzy *junctim* między reformą wyborczą a reformą gminną, której się sprzeciwia od trzydziestu kilku lat, dowodem czego są roczniki obrad sejmowych.

Bardziej pozytywnie wystąpili przedstawiciele władz krajowych w kwestji ruskiej. Marszałek krajowy, protestując przeciw polityce „gwałtu i teroru", uprawianej przez część agitatorów ruskich, podkreślił ową zasadniczą myśl o konieczności zgody i współpracownictwa między obu narodami, kraj ten zamieszkującymi.

A ta zgoda jest tem łatwiejszą do przeprowadzenia, gdy się słowa namiestnika pod uwagę weźmie. Były — oświadczył namiestnik — wypadki gwałtu; w interesie porządku i spokoju oraz w imię poszanowania prawa władze przedsięwzięły środki prewencyjne przeciw dalszemu bezkarnemu szerzeniu się wybryków gwałtownych. Ale namiestnik widzi tylko wykroczenia indywidualne i zupełnie słusznie ostrzega przed uogólnieniami.

»Występując w granicach ustawy przeciwko tym, którzy porządek publiczny pragną zakłócić, władza musi unikać tego, by czynności ich nie generalizowano, nie przenoszono na warstwę społeczną lub narodu, która od ich pochwalania w większości swej jest daleką, aby każdemu wybrykowi nie poddawano odrazu i bez należytej podstawy motywu narodowej walki, aby przed tą walką narodową uchronić ogół ludności, która jej nie pragnie i do niej porwać się nie da«.

Gdy władza, pełna poczucia odpowiedzialności za porządek publiczny, mówi z takim spokojem, prasa polska powinna tembardziej pamiętać o swych obowiązkach, o tem, by przesadą nie wywoływać i zaostrzać sporów, które w pierwszej linji polskiemu interesowi narodowemu najwięcej krzywdy wyrządzają.

Rozdział funduszu na chów bydła.

Jak wiadomo kraj nasz z tytułu traktatów handlowych otrzymał indemnizację w formie funduszu na poparcie chowu bydła. W swem przemówieniu wczorajszem namiestnik sprawę użycia tego funduszu przedstawił w następujących słowach:

»Sprawa użycia i rozdziału funduszu 1,428.000, przeznaczonego na poparcie chowu bydła z tytułu traktatów handlowych, które w tak wysokim stopniu zajmowały Sejm na ostatniej jego sesji, została w ostatnich dniach w przeważnej części załatwioną. Minister rolnictwa po przeprowadzeniu dochodzenia, przewidzianego w § 4 ustęp 3 ustawy z 30 grudnia 1909 r., a w szczególności po porozumieniu sie z Wydziałem krajowym, zadecydował użycie tej kwoty w następujący sposób: Na meljorację łąk i pastwisk 450.000, na ubezpieczenie bydła 150.000, na popieranie mleczarstwa 180.000, na premiowanie i zakupno licencjonowanych buhai 120.000, na korzystne spożytkowanie bydła 128.933·50. Co do szczegółowego użycia powyższych kwot oczekuje ministerstwo rolnictwa wniosków, które mam przedłożyć w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Ministerstwo rolnictwa zastrzega sobie jeszcze zajęcia stanowiska co do tych szczegółowych wniosków, względnie wydania z własnej inicjatywy potrzebnych zarządzeń, przyczem pozostanie zawsze w kontakcie z namiestnikiem i Wydziałem krajowym i zawezwie do współdziałania z każdą szczegółową akcją właściwe czynniki.

»Co do reszty 400.000 z pozostającej ogólnej na Galicję przypadającej kwoty 1,428.933 koron 50 hal., zamierza ministerstwo rolnictwa użyć jej w roku 1910 w ten sposób, że z tej reszty udzielone będą pod najściślejszą kontrolą ministerstwa rolnictwa subwencje poszczególnym korporacjom rolniczym na następujące cele: 1) na urządzenie wystaw bydła, 2) na premiowanie włościańskich gnojowni i budynków stajennych, 3) na ogólne popieranie gospodarstwa mlecznego przez popieranie kursów mleczarskich, stypendja na podróże, wystawy masła, kursa dojenia, odczyty, publikacje o racjonalnej i wzorowej produkcji mleka, kontrolę użyteczności, spożytkowanie paszy itp., 4) na pouczające kursy, wykłady wędrowne, publikacje itd. w celu oświecenia ludności na polu chowu bydła, uprawy paszy, gospodarstwa paszy itd., 5) na popieranie uprawy paszy i hodowli roślin pastewnych, jakoteż na popieranie racjonalnych spółek nabywania nasion i środków pojenia i karmy.

„Ponieważ w celu ustanowienia kwot na cele te, które przypadną z 400.000 kor. na korporacje rolnicze, odbędą się jeszcze narady, oznajmi ministerstwo rolnictwa później swe postanowienie".

Zaliczki na płace nauczycieli.

Dzięki inicjatywie i zachodom posła W a s u n g a w sprawie ustanowienia przez Sejm funduszu na udzielanie zaliczek na płace dla nauczycieli przedstawił Wydział krajowy następujące wnioski:

„Sejm upoważnia Radę szkolną krajową do udzielania stałym nauczycielom szkół ludowych i wydziałowych, obojej płci, w wypadkach nadzwyczajnej potrzeby i za przyzwoleniem ze strony Wydziału krajowego — bezprocentowych zaliczek na płacę, w wysokości co najwyżej 3-miesięcznej płacy. Zaliczki te będą ściągane co najwięcej w 20-miesięcznych, po sobie nieprzerwanie następujących ratach."

„Do budżetu funduszu szkolnego krajowego na r. 1911 wstawia się na zaliczki dla stałych nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych — 200.000 kor., w następnych zaś latach zwroty, pochodzące ze spłaty udzielonych zaliczek, stanowić mają fundusz na zaliczki".

Wydział krajowy zmniejszył jednak sumę funduszu z 300 tysięcy, jakie proponowała Rada szkolna, która przyjęła przy obliczaniu zasadą, iż z liczby około 7.000 stałych nauczycieli obojga płci wraz z nauczycielami religji, około 700 korzystać będzie z zaliczek. Drugą wadą przedłożenia jest to, iż nie wciągnięto do liczby uprawnionych z korzystania z zaliczek nauczycieli tymczasowych, którzy również w przykrych znajdują się stosunkach.

Reforma wyborcza

była wczoraj przedmiotem narad komisji parlamentarnych klubów poselskich w obecności marszałka. Poseł S t a p i ń s k i żądał imieniem ludowców ostatecznego załatwienia reformy wyborczej w tej jeszcze sesji. Podobne żądanie rychłego załatwienia tej kwestji postawiła lewica demokratyczna przez usta posła Lea. Dziś w południe sprawa reformy wejdzie pod wspólne obrady prezydjów klubów sejmowych. Posłowie konserwatywni, należący do »Prawicy narodowej« otrzymali polecenie, by żądali równoczesnego z reformą wyborczą załatwienia reformy g m i n n e j w myśl swoich dawnych uchwał.

Z komisji.

Referentem generalnym budżetu zostanie prawdopodobnie Abrahamowicz, gdyż zeszłoroczny referent tego działu, Milewski (sprzymierzeniec wszechpolski) nie chce przyjąć teraz tego referatu, nie godząc się na politykę finansową Wydziału krajowego.

Dziś odbywają się posiedzenia różnych komisji i klubów, między inemi zbierają się także o 10 rano ludowcy.

*

I n t e r p e l a c j ę wniósł poseł ludowy B i s w sprawie nieprawnego objęcia urzędu wiceprezesa Rady powiatowej w Nisku przez p. Jędrzejowicza.

N a s t ę p n e p o s i e d z e n i e S e j m u odbędzie się w sobotę 24 bm. o 10 rano.

Socjalista o namiestniku Bobrzyńskim.

P. Ludwik K u l c z y c k i, autor wielu prac socjologicznych i socjalista, tak charakteryzuje w »Prawdzie« warszawskiej urzędowanie namiestnika Bobrzyńskiego:

»Jako najwyższy urzędnik państwowy w kraju, wyróżnia się on dodatnio od wszystkich swoich poprzedników. Niezawodnie, obok Gołuchowskiego jest to najwybitniejszy namiestnik Galicji.

»Dr. Bobrzyński, jako namiestnik, jest człowiekiem zupełnie nowożytnym. Walczy energicznie z nadużyciami, i dąży do ścisłego przestrzegania ustaw. Nie narusza swobód obywatelskich. Pragnie załagodzenia antagonizmu polsko-rusińskiego. Wogóle wzrok jego sięga znacznie dalej, niż jego poprzedników.

»Jako człowiek rozumny, dla którego doświadczenie wieków nie przeszło bez śladu, wie on, że narodowa demokracja może tylko szkodę przynieść krajowi. Dlatego też, bojąc się narazić na niepopularność, co jest u nas rzadkim przymiotem, zwalcza wszechpolski nacjonalizm.

»Oczywiście, dr. Bobrzyński nie jest radykałem. Ale cóż z tego? Czy, będąc socjalistą, a nie »byłym socjalistą«, jak naiwnie przypuszcza publicysta z »Gazety warszawskiej« — nie mogę ocenić bezstronnie działalności obecnego namiestnika Galicji? Przeciwnie właśnie dlatego, że jestem socjalistą, łatwiej mi zdobyć się na objektywizm. Istotnie, socjalizm jako doktryna uznaje konieczności społeczne i z tego punktu widzenia nie stawia wymagań subjektywnych ludziom. Będąc socjalistą, rozumiem dobrze, że ani dziś, ani w przyszłości bliższej namiestnik Galicji nie może być nietylko już socjalistą, ale nawet radykałem.

»Działalność dra Bobrzyńskiego ocenić muszę na tle tych stosunków politycznych, jakie istnieją obecnie w Austrji wogóle, a w Galicji w szczególności. I dlatego muszę przyznać, że jest to urzędnik sumienny, polityk bystry i dalekowidzący, jest to przedewszystkiem europejczyk. »Gazeta Warszawska« mogłaby się także dziwić, że w swoich korespondencjach w »Prawdzie«, odzywałem się z szacunkiem o cesarzu Franciszku Józefie, że jego dobrej woli, powstałej na tle długich doświadczeń przypisałem dużą rolę w utrwaleniu się stosunków konstytucyjnych w Austrji.

»Narodowi demokraci dziwią się, że w rozumowaniach moich względy państwowo-austrjackie odgrywają role. Tak jest istotnie. Wcale się z tym nie kryję. Ale i to nie znajduje się w żadnej sprzeczności z moimi poglądami zasadniczymi. Minął już ten czas, kiedy socjaliści jednakowo odnosili się do wszystkich państw i stronnictw burżuazyjnych, kiedy chcieli być poza obrębem walk między różnymi czynnikami dzisiejszego ustroju. Dla socjalistów nie jest i nie może być obojętne, czy jedno albo inne państwo ma stanowczą przewagę w układzie sił międzynarodowych, czy jedno albo inne stronnictwo burżuazyjne sprawuje rządy w kraju i t. p. Jako Polak i socjalista, uważam, że, przy dzisiejszym układzie sił międzynarodowych, silna i niezależna w swojej polityce Austrja jest czynnikiem dodatnim. Wyraz państwo nigdy mnie nie straszył. Nigdy nie byłem anarchistą i państwo uważam za instytucję konieczną nietylko dziś ale i w przyszłości, co zresztą logicznie wypływa z zasad socjalizmu. Chociaż nie wszyscy socjaliści zdają sobie z tego sprawę. Czy się jest socjalistą, czy nie trzeba, zawsze patrzeć na rzeczy jasno, nie bać się mówić prawdy i nie oszukiwać ani siebie, ani innych. Zawsze starałem się w myśl tych zasad pisać i działać, nigdy też nie zważałem na to, czy się to komu może podobać albo nie. Żadnej sprzeczności między moimi podstawowymi zasadami, a poglądami o sprawach bieżących nie ma«.

Ostrzeżenie.

Zwracamy uwagę Firm krakowskich na niejakiego H e n r y k a R ó ż y c k i e g o, (zamieszkałego w Witkowicach pod Krakowem— „naczelnego redaktora" na nowo wychodzących „Czat") który bądź to podając się za współpracownika „Gazety Powszechnej", bądź też przedkładając zamówienia ze sfałszowanym podpisem redaktora naszego pisma — bierze na rachunek redakcji rozmaite towary. jak to właśnie wykryło się w paru księgarniach tutejszych. Oświadczamy zarazem, że rachunków tych płacić nie będziemy.

*

P. Ludwik Złoczeński, redaktor »Gazety piekarskiej« prosi nas o oświadczenie, że jako były wydawca i odpowiedzialny redaktor »Czat« z obecnem wydawnictwem równobrzmiącego pisma nie ma nic wspólnego.

KRONIKA.

Kraków 23 września.

Nowy wodewil w Teatrze ludowym p. t.: „Chcę sobie pohulać", choć wyszedł z pod pióra pełnego humoru autora „Trójki hultajskiej", sam dowcipu wiele niema, a bawić jedynie może interesującemi — jak na swe czasy — przygodami subjekta handlowego, który „chce sobie pohulać" z okazji awansu. Dziś nam te historje wydają się zbyt naiwnemi i gdyby nie zmodernizowanie wodewilu przez najrozmaitsze wkładki śpiewne z najrozmaitszych operetek — można by się dość serdecznie na tem widowisku nudzić. tembardziej, że rzecz cała rozwałkowana aż na sześć odsłon, z których każda trwa akurat tak długo, jak... pauza dla ustawienia wciąż zmieniających się dekoracji. — Grano na ogół dobrze, choć bez większego humoru. Na pierwszy plan wybili się państwo Wandyczowie, którzy rzeczywiście są dobrym nabytkiem dla wodewilu. On, obdarzony pięknym głosem barytonowym, ma za sobą już dłuższą pracę na scenie, pozwalającą mu na swobodną grę — przydałaby się tylko większa elegancja w ruchach. Pani Wandyczowa ma głos niewielki, ale miły i sympatycznie wygląda. Z dawnych artystów budził wczoraj wesołość jedynie p. Bończa swoją pomysłową grą. P. Kucharski, z konieczności spadkobierca p. Sydora, który wyjechał do Poznania, okazał się daleko inteligentniejszym od niego w grze, a śpiewał, jak umiał, skoro mu kazano.

wlw.

Sześć miljonów groszy. Już od lat dziesięciu pamiętają mieszkańcy Krakowa sędziwą postać weterana, który ze skarbonką w ręku od rana do nocy obchodzi całe miasto ze słowami: „grosz na szkołę ludową". A głos ten rzadko kiedy nie bywa wysłuchany: sypią się grosze do puszki i w ciągu lat niewielu dały plon: sześć miljonów groszy. Plon to obfity, ale to kropla w morzu wobec zadań, jakim ma służyć. Grosze zebrane w skarbonkę idą wyłącznie na rzecz Koła I. T. S. L. w Krakowie (które n i e jest w rękach wszechpolskich — *Red.*). Koło to macierz całego Towarzystwa, ma podobnie, jak i inne Koła T. S. L., zupełną samoistność w zdobywaniu dochodów i administracji nimi. Ograniczone do tego, co własnym przemysłem zdobędzie, nie mając wedle ustroju Towarzystwa prawa i nie korzystając w rzeczywistości z funduszów Daru Grunwaldzkiego, z własnych dochodów założyło to Koło szkołę w Leszczynach, utrzymuje szkoły kresowe i ochronki w Witkowicach i Marjańskich Górach na Morawach i w Radwanicach na Śląsku. — Od początku roku szkolnego 1910-1911 założyło przy pomocy kilku innych Kół szkołę w Jaworzu średniem na Śląsku, utrzymuje od lat szkołę dla analfabetów cywilnych i wojkowych w Krakowie, liczny szereg czytelń i wypożyczalni książek między niemi pięć w Bośni. Działalność to wielostronna, a wymaga łożenia środków rocznie w kwocie około 30.000 koron. Kwoty tej nie pokryją dochody z wkładek członków, to też główną pozycją dochodów stanowią nadzwyczajne, a w tem i dochód ze skarbonki.

Z „Eleuterji". Na Prądniku Białym w budynku szkolnym odbędzie się w niedzielę 25 bm. wykład popularny dla dorosłych i dzieci „O drożyźnie i alkoholiźmie". Początek o godzinie 3 i pół po południu. Wstęp bezpłatny. Wycieczkę na Prądnik Biały organizuje Eleuterja 25 bm. Przewodnik objaśni w czasie jej plany nowego dworca towarowego i zestawczego, oraz da treściwy opis geograficzno-historyczny tej pięknej okolicy. Punkt zborny przy rogatce Wrocławskiej (koniec ul. Długiej). Odmarsz o godzinie 2 i pół, powrót o 6 popołudniu Udział członków i gości pożądany.

Z Towarzystwa muzycznego. Dyrektor Nowowiejski zaprasza członków czynnych na próby, które odbywają się w poniedziałki i czwartki od 5—6 (dla chóru żeńskiego) a od 6—7 (dla chóru męskiego). — Dla nieznających nut a mających materjał głosowy otwiera się kurs osobny. Zgłoszenia nowych członków dla chóru i orkiestry przyjmuje dyr. Nowowiejski codziennie przed godz. 5 popołudniu w swej kancelarji (Plac Szczepański l. 1 II. p.).

Z konserwatorjum muzycznego. Prof. Skarżyński powrócił z artystycznej wycieczki po Krymie i z dniem dzisiejszym rozpoczyna swe zajęcie pedagogiczne w Konserwatorjum i u siebie prywatnie.

Zgon profesora Uniwersytetu. Wczoraj rano zmarł nagle w Zakopanem profesor Uniwersyte-

tu Jagiellońskiego, b. rektor, dr Feliks Kreuz, na udar sercowy. Natychmiast telegrafowano o wypadku do syna ś. p. zmarłego, który znajduje się obecnie we Lwowie. Zwłoki będą przewiezione do Krakowa.

Zapasy atletów w Krakowie. Miłośnicy sportu atletycznego, w szczególności zapasów, ucieszą się niewątpliwie wiadomością, iż w sobotę i niedzielę najbliższą odbędą się na boisku pozlotowem na Błoniach za rogatką Wolską wielkie, międzynarodowe zapasy atletów, przy współudziale najwybitniejszych zapaśników świata, między innymi Zbyszka Cyganiewicza i dra Rollera, słynnego zapaśnika amerykańskiego.

Organizuje te zapasy na życzenie spółki, dzierżawiącej boisko pozlotowe, Zbyszko-Cyganiewicz i wzywa wszystkich międzynarodowych zapaśników do walki francuskiej lub amerykańskiej catch as catch can, nigdy dotąd w Krakowie nie oglądanej, ofiarowując 10.000 koron temu, kto nad nim jedną lub drugą metodą odniesie zwycięstwo. Ponadto każdemu zapaśnikowi-amatorowi zobowiązuje się zapłacić 20 koron za każdą minutę oporu ponad pierwsze 5 minut walki.

Nie ulega wątpliwości, że zapasy te ściągną na piękne boisko tłumy publiczności, żądnej podobnych widowisk, zwłaszcza, że walka na sposób amerykański dostarcza wprost nadzwyczajnych emocji. Zbyszko-Cyganiewicz jest obecnie mistrzem w tego rodzaju zapasach, wrodzoną bowiem siłę i spryt wsparł długim treningiem.

Zauważyć należy, że przed zapasami odbywać się będą każdorazowo matche footbalowe, których bliższy program, jakoteż program zapasów, ogłoszony zostanie niebawem.

Bilety można wcześniej nabywać u firmy „Auto" przy pl. Szczepańskim l. 2.

O podpalenie. (Z sali sądowej). Dzisiaj odbywa się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw 25-letniemu Romanowi Gąsiorkowi, który dnia 29 maja br. podpiwszy sobie w karczmie w Kostrzach, poszedł następnie pod dom gospodarza Jana Sekuty, gdzie się odbywała zabawa, a nie zaproszony przez Sekułę na zabawę, wybił mu szyby w oknach, a potem podpalił stodołę. Na szczęście zebrani wybiegli na czas z domu i ogień zlokalizowali. Rozprawie przewodniczy r. sądu wyż. Grodyński, oskarża prok. Rostawiński, broni adw. dr Emilewicz z Podgórza. Obwiniony powiada, że nic nie pamięta, gdyż był zupełnie pijany. Na rozprawę powołano 13 świadków, którzy zeznają w myśl aktu oskarżenia.

Samobójstwo. Wczoraj powiesił się w jednym z ogrodów przy ul. Łobzowskiej 26-letni Franciszek Wójtowicz. Kiedy domownicy spostrzegli wisielca, wszelki ratunek po odcięciu okazał się bezskutecznym. Wezwane Pogotowie po skonstatowaniu śmierci, odstawiło zwłoki trupiarką do zakładu medycyny sądowej. Powód samobójstwa nieznany.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 22 bm. do 25 bm.).

		miejski	ludowy
Piątek		Tajfun	Chcę sobie pohul.
Sobota		Śmierć Iwana gr.	Wróg ludu
Niedz.	po poł.	—	Chcę sobie pohulać
Niedz.	wiecz.	Śmierć Iwana gr.	Meier Ezofowicz

Ze Lwowa.

W sprawie prof. Janika. Byli uczniowie profesora Janika pp.: Kruczkowski Jan, sł. praw, Feuerstein H., sł. pol., Rzepecki M., słuch. pol., Śmidowicz M., słuch. pol., Toroń Wł., sł. pol., Zerygiewicz T., sł. pol., Romański T., wł. dóbr i Hawrysiewicz Miron, urzędnik banku, zwołują na 25 bm. o godzinie 11 rano w sali „Gwiazdy" wiec obywatelski i zwracają się do wszystkich swych kolegów ze szkół średnich z wezwaniem, aby jawili się solidarnie, dając w ten sposób wyraz oburzenia za bezprawie, popełnione na osobie ich dawnego profesora.

Tydzień awjatyczny we Lwowie Wzloty biplanu konstrukcji inż. Webera, dwumotorowego aeroplanu Rumsteina z Wieliczki, Zaplatnika na aeroplanach Wrighta — oto senzacje, które przygotowuje Komitet Wystawy awjatycznej na końcu września.

Przygotowania do jarmarku w r. 1911. Zarząd Towarzystwa „Lwowska Pomoc przemysłowa" wniósł już 9 bm. petycję do Rady miejskiej o użyczenia placu powystawowego na cele Jarmarku i wystawy na czas od 1. czerwca do 15 września 1911. W celu przygotowania materjału do należytej organizacji Jarmarku wybrał Zarząd sekcję przedsiębiorstw, do której weszli członkowie Zarządu: pp. Józef Chołodecki przewodniczący, Bogdan Krzysztofowicz, sekretarz, Leon Appel, Juljusz Grefner, dr Stanisław Lewicki, dyr. St. Majerski, Fr. Teichmann, członkowie. Obok powyższej pozostała na tem samem posiedzeniu wybrana nader ważna Sekcja przemysłowo-handlowa z prezesem Izby rękodzielniczej p. Józefem Szirmerem na czele. W jej skład wchodzą członkowie pp. Maurycy Brandstätter, Tadeusz Höflinger, Piotr Kapuściński i Stanisław Majerski.

Ujęcie niebezpiecznej szajki. W ostatnich dniach popełniono we Lwowie szereg kradzieży, a sposób wykonania tej „roboty" świadczył, że nie lwowska działała tu ręka. Agenci byli w rozpaczy, bo złodzieje nie pozostawili żadnego śladu, a konkurent ich zawodowy „Tyras" jeszcze nie wrócił z tresury. Wreszcie agenci Weinstok, Zobolewicz i Satky odbyli pod przewodnictwem insp. Spanga naradę wojenną, a wynikiem ich kampanji nocnej było całkowite zwycięstwo. Oto w ręce agentów wpadli Piotr Mikołajewicz, wyszkolony na kradzieżach granicznych w okolicy Sokala, kolega jego zawodowy Kazimierz Korowicz, Bartłomiej Nowakowski, znany w całej okolicy Bełzca i dwie ich towarzyszki doli i niedoli: Katarzyna Kock i Jadwiga Bąk. — Cała ta szajka wracała o godz. 2 nad ranem z nocnej jakiejś zabawy dorożką do domu pod l. 5 ul. Króla Jana III i wpadła w ręce oczekujących na nią agentów policyjnych.

Z kraju.

Wiec relacyjny posła Wójcika. W dniu 18 bm. odbyło się zgromadzenie w Łazanach przy udziale włościan z 4 gmin. Obrady zagaił miejscowy proboszcz ks. Blachut, którego zgromadzeni obrali przewodniczącym. Poseł Wójcik w dwugodzinnej mowie przerywanej oklaskami przedstawił obraz działalności w Parlamencie i kraju posłów Stronnictwa ludowego, omawiając każdą sprawę szczegółowo. Na wniosek ks. Blachuta wyrażono wotum zaufania dla posła Wójcika i Stronnictwa ludowego, życząc powodzenia w zbożnej pracy. Na wniosek p. Piernika uchwalono wysłać cztery petycje na ręce posła Stapińskiego domagające się uchwalenia w tym roku powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do Sejmu. P. Piernik podniósł sprawę miejscowego Kółka rolniczego, celem powołania tegoż do życia.

Obchód grunwaldzki w Siedlcu (pod Bochnią) Dzięki staraniom miejscowego nauczycielstwa, a szczególnie kierownika szkoły p. Stabrawy oraz Kółka rolniczego odbył się w Siedlcu dnia 18 bm. obchód grunwaldzki, świadczący o zbudzeniu ducha narodowego wśród najszerszych warstw ludu. Prócz kilku gości z inteligencji brał w nim udział sam lud.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym w Chełmie, gdzie piękne kazanie wygłosił ks. proboszcz Albin — ruszył tysięczny pochód pod wysokie wzgórze, na którem postawiono pamiątkowy krzyż. Gdy po poświęceniu krzyża przez ks. Albina — przemówił ze wzgórza do tysięcy ludu, zaproszony na uroczystość dr Kiernik z Bochni, nawołując do miłości ojczyzny i kreśląc położenie narodu polskiego — wzruszenie ogarnęło wszystkich i z tysięcy piersi zabrzmiała pieśń: „Jeszcze nie zginęła", poczem ruszono na błonia, gdzie odbył się piękny wieczorek, na zakończenie którego przemówił w jędrnych słowach światły włościanin Szczepan Wróbel z Moszczenicy, zaznaczając, że lud wiejski nie da się wyprzedzić innym warstwom w służbie dla ojczyzny. Obchód pozostawił w sercach wszystkich niezatarte wrażenie.

Oszustwa firmy „Stohandel i Knapik" przed sądem przysięgłych. Jak już donosiliśmy, nieczyste geszefta Stohandla i spółki znalazły epilog przed sądem przysięgłych w Cieszynie, gdzie jako oskarżony zasiadł Fr. J. Knapik, spólnik Stohandla. Na rozprawie przesłuchano cały szereg świadków, między nimi — o ironjo! — Stohandla. Zeznawał także adwokat Stojałowskiego dr Mrdaczek z Białej — poczem nastąpiły wywody prokuratora, we wtorek przez całe przedpołudnie trwała mowa obrońcy dra Kleinberga. Sędziom przysięgłym przedłożono 15 głównych i 2 dodatkowe pytania, z których przeważną część zatwierdzili jednogłośnie, inne większością — poczem trybunał zasądził Knapika na dwa lata ciężkiego więzienia z postem co kwartał.

Wiek ziemi.

Profesor instytutu oceano-graficznego, Alfons Berget, zamieścił w jednem piśmie artykuł o wieku ziemi, w którym streszcza wyniki najnowszych metod wyliczania wieku naszej planety. Uczeni obliczają, iż od czasu zjawienia się wody na naszej planecie upłynęło 100 miljonów lat do chwili, kiedy woda oceanów zdołała rozpuścić takie ilości różnych soli, jakie znajdują się w niej obecnie.

Geolog szkocki Geikie. w celu określenia wieku ziemi, badał warstwy napływowe kory ziemskiej. Badania warstw najmłodszych wykazały, że formacja o grubości jednego metra wymagała czasu, stosownie do warunków, od 30 do 200 wieków. Więc sformowanie wszystkich warstw napływowych wymagało czasu od 80 do kilkuset miljonów lat.

Ostatnie badania, dokonane przez Becquerela, i Curie co do siły promieniowania radjum dostarczyły również wiele materjału. Fizyk angielski, William Ramsay obliczył na podstawie tych badań, iż dla sformowania się tych ilości helijum, jakie zawierają minerały, w skład których wchodzi uran, potrzeba było około 400 miljonów lat.

Wiek ziemi obliczają również na zasadzie stopniowego ochładzania się jądra ziemi. Na powierzchni kory ziemskiej strata ciepła przez promieniowanie jest trudna do zanotowania, gdyż ciepło słoneczne wynagradza ją w zupełności i utrzymuje mniej więcej temperaturę stałą, ale jądro ziemi stale się ochładza. Z powodu tego ochładzania jądro kurczy się i „usuwa" z pod kory ziemskiej, która, pozbawiona „oparcia", zapada się miejscami i formuje na powierzchni „zmarszczki", stanowiące łańcuchy gór (jedna z teorji powstawania gór).

Otóż powierzchnia gór wynosi około półtora procent całej powierzchni globu ziemskiego. Stąd wnoszą, że średnica ziemi zmniejszyła się o 7 tysięcznych swej pierwotnej długości. Takie zmniejszenie odpowiada obniżeniu się temperatury „jądra" o 300 stopni, co wymaga około 2.000 miljonów lat.

Obliczywszy (czy dokładnie, oto można się spierać) wiek ziemi, uczeni silą się określić również chwilę zjawienia się na niej życia organicznego. Oczywiście przedtem musiała już istnieć woda. Otóż lord Kelvin twierdzi, iż ochłodzenie kory ziemskiej do 365 stopni ciepła, kiedy już woda może istnieć w stanie płynnym nastąpiło względnie prędko. Dalsze ochładzanie się szło jeszcze prędzej i do chwili, kiedy temperatura powierzchni wynosiła 55 stopni, to jest do chwili, w której wytworzyły się takie warunki, iż pierwsze zaczątki życia mogły się już zjawić, upłynęło zaledwie kilkanaście miljonów lat. Przeto data zjawienia się na ziemi życia nie jest zdaniem uczonych, o wiele „młodsza", niż data powstania ziemi: kilkanaście miljonów, wobec olbrzymich liczb niewiele znaczy.

Helmholtz obliczył również i przyszłość ziemi. Wziąwszy pod uwagę wygasanie słońca i ochładzanie się jądra ziemi, Helmholtz określił, iż życie na ziemi może trwać jeszcze sześć miljonów lat.

Więc setki miljonów lat przeszłości, a „tylko" sześć miljonów na przyszłość.

Przegląd polityczny

Termin zwołania delegacji.

Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala wspólna Rada ministerjalna, w której ze strony rządu austrjackiego brał udział prezydent gabinetu dr. Bienerth i minister skarbu dr. Biliński, ze strony rządu węgierskiego hr. Khuen-Hedervary i minister skarbu Lukacs, dalej wspólni ministrowie wojny Schönaich i skarbu Burian, oraz komendant marynarki admirał Montecuccoli.

Rada zajmowała się przedewszystkiem ułożeniem terminu tegorocznej sesji delegacyjnej. — Uchwalono zwołać delegacje na 12 października. Dalsze obrady stanowiły konferencję orjentacyjną co do wspólnego budżetu na rok 1911, jaki ma być przedłożony następnym delegacjom. W końcu Rada przyjęła do wiadomości kilka informacji ministra wspólnego skarbu o bieżących sprawach administracji Bośni i Hercogowiny.

Kongres socjalistów niemieckich.

Kongres socjalistyczny w Magdeburgu obradował wczoraj nad czynnością parlamentarną. Ref. Noske oświadczył, że hasłem wyborczem dla najbliższych wyborów będzie drożyzna środków żywności i sprawa słów cesarza o posłannictwie z łaski bożej. Wobec osobistych absolutystycznych rządów socjaliści postawią żądania republiki. Prawie wszyscy mowcy żalili się na małe powodzenie bojkotu wódki. Zarząd partji proponuje ostrą rezolucję przeciw drożyźnie mięsa.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

P. German o nowem stronnictwie.

Wiedeń 23 września (tel. wł.). W dzisiejszej „Zeit" zamieszcza poseł dr German dłuższy artykuł na temat nowego stronnictwa, mającego powstać w łonie Koła polskiego pod nazwą „Zjednoczenia demokratycznego". P. German podaje powody, dla których powstała myśl utworzenia nowego stronnictwa a między innymi i walkę, jaką narodowa demokracja prowadziła z ludowcami. Nowe stronnictwo będzie się starało takiej walce zapobiedz, a będzie łączyło żywioły demokratyczne do pracy na terenie polityki państwowej i krajowej. Wszelkie pogłoski, jakoby nowe stronnictwo było w guście węgierskiej partji pracy i służyło rządowi, są mylne, bo partja węgierska służy rządowi, a Zjednoczenie będzie służyło narodowi i krajowi a nie rządowi.

Z Rady ministrów.

Wiedeń, 23 września (tel. wł.). »N. F. Prese« donosi, iż na wczorajszej Radzie ministrów polecono administracji wojskowej, aby na najbliższe zebranie się delegacji wygotowała sprawozdanie co do rozmiaru zaprowadzenia w marynarce różnego rodzaju ulepszeń. Od przyjęcia sprawozdania przez delegacje zależeć będzie wysokość kwoty, jaką mianoby się wstawić w wspólny budżet na rok 1911.

Zwyżka cen bydła.

Wiedeń. 23 września (tel. wł.). Tutejsze dzienniki zapowiadają zwyżkę cen bydła na rynku wiedeńskim ze względu na zamknięcie przez namiestnictwo galicyjskie 40 powiatów dla wywozu bydła.

Król bułgarski w podróży.

Budapeszt. 23 września (tel. B. K.). Król Ferdynand bułgarski przybył do stacji Poprad-Felka.

Egipski kongres narodowy.

Wiedeń. 23 września (tel. wł.). »N. F. Presse« donosi z Brukseli, iż rozpoczął się tam egipski kongres narodowy. Na kongresie zjawiło się 150 delegatów egipskich i liczni posłowie europejskich parlamentów w charakterze gości. Przewodniczący Mahomed Faryd, zaznaczył w przemowie, iż zadaniem kongresu powinna być akcja w kierunku podniesienia niezależności Egiptu.

Nie będzie zaręczyn.

Wiedeń. 23 września (tel. wł.). Z Berlina zaprzeczają podanym przez dzienniki austro-węgierskie pogłoskom o mających nastąpić w krótkim czasie zaręczynach drugiego austrjackiego następcy tronu z córką cesarza Wilhelma.

Pożyczka rosyjska.

Wiedeń. 23 września (tel. wł.). »N. F. Presse« donosi z Rzymu, iż w tamtejszych kołach finansowych stara się Rosja o 4 prc. pożyczkę na skondensowanie 5 procentowej pożyczki.

Wyścig awiatyczny.

Paryż, 23 września (tel. wł.). Tutejszy »Journal« na spółkę z drugim niemieckim dziennikiem urządzają na wiosnę roku przyszłego wyścig awiatyczny, który będzie polegał na przebyciu drogi okrężnej z Paryża przez Berlin, Brukselę i Londyn z powrotem do miejsca odlotu.

»Lotnisko« w Wiedniu.

Wiedeń. 23 września (tel. wł.). Gmina wiedeńska zamierza urządzić lotnisko dla aeroplanów w 11 dzielnicy.

Kule armatnie w rzece.

Moskwa, 23 września (tel. B. K.). Na jednem z przedmieść Moskwy znaleziono w korycie rzeki Moskwy skład kul armatnich. 77 kul już wydobyto, około 100 jeszcze tam pozostało.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Obwieszczenie.

Podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania dostawy owsa, siana i słomy dla koni kopalnianych galic. akc. Zakładów górniczych w Sierszy w czasie o 1 października 1910 do 30 września 1911 rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową na dzień 25 września br.

Wadyum przez oferentów złożyć się mające wynosi:
a) na dostawę owsa . . . . Kor. 2000.—
b) na dostawę siana i słomy . . . . „ 1000.—

Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu miesięcznie
150 q owsa.
240 q siana.
38 q słomy równej.
39 q słomy mierzwy.

Oferty po dzień 25-go września br. przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Galic. Akc. Zakładów górniczych w Sierszy.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.